

Anarchia w Somalii

Autor: **Robert P. Murphy**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Adam Krawiec**

Na początku roku BBC opublikowało cykl reportaży upamiętniających 20 rocznicę upadku państwa w Somalii. Artykuły, choć nacechowane typową niechęcią wobec anarchii, były jednak dość wyważone, jeśli weźmie się pod uwagę ich mainstreamowe źródło. Trudno bowiem zaprzeczyć, że według wielu kryteriów Somalia rozwija się pomimo (albo jak niektórzy wolą: z powodu) braku silnego, centralnego rządu.



Ekonomiści piszący w tradycji Rothbardowskiej poszli w swej analizie o krok dalej, mówiąc, że Somalia bez rządu radzi sobie lepiej, niż gdyby taki posiadała. Zwykli politycy złośliwie pytają: „Jeśli wy, zwolennicy Rothbarda, tak bardzo popieracie anarchię, to dlaczego nie przeprowadzicie się do Somalii?”. Jednak ta uwaga nie dotyka sedna sprawy. Zwolennicy Rothbarda nie twierdzą, iż brak państwa jest jedynym czynnikiem determinującym szczęśliwą egzystencję, ale raczej, że jeśli społeczeństwo rozwija się i jest praworzędne, to utworzenie instytucji dysponującej monopolem na legalne użycie siły i okradanie ludzi może tylko pogorszyć sytuację.

20 lat anarchii w rozważaniach BBC

Na wstępie wspomniałem, że BBC podchodzi do tematu w wyjątkowo wyważony sposób. Przyjrzyjmy się zatem jednemu z [artykułów](#):

Zdrowy rozsądek podpowiada, że stabilność oraz bezpieczeństwo są warunkami koniecznymi rozwoju gospodarczego. W Somalii od 26 stycznia 1991 roku nigdy nie były one spełnione, jednak do tej pory niektóre sektory gospodarki – wykazującej odporność na niesprzyjające okoliczności – zanotowały znaczący rozwój.

Gwałtowne ożywienie gospodarcze miało miejsce w sektorze telekomunikacyjnym:

Somalijski ekspert ds. telekomunikacji Ahmed Farah mówi, że choć pierwszy w Somalii maszt telefoniczny wzniesiono dopiero w 1994 roku, to obecnie można wykonywać połączenia telefoniczne z każdego zakątka kraju. Do wyboru jest dziewięć sieci oferujących różne usługi telekomunikacyjne – począwszy od wysyłania SMS-ów, a skończywszy na dostępie do Internetu.

Oprócz rozwoju sektora telefonicznego poprawę sytuacji potwierdzają również zmiany innych wskaźników na przestrzeni ostatnich 20 lat – czyli okresu, w którym państwo Somalia jako takie nie istniało. W jednym z [artykułów](#) zachodzące zjawiska zostały przedstawione w tabeli:

Jak zmieniło się życie w Somalii?		
Wskaźnik	1991	2011 (lub najnowsze dane)
Średnia długość życia	46 lat	50 lat
Wskaźnik urodzeń	46	44
Wskaźnik zgonów	19	16
PKB na osobę	210 dolarów	600 dolarów
Śmiertelność niemowląt	116 zgonów dzieci poniżej 1 roku, na 1 000 urodzeń	109 zgonów dzieci poniżej 1 roku, na 1 000 urodzeń
Dostęp do czystej	35%	29%

wody		
Analfabetyzm wśród dorosłych	76%	62%

Z wyjątkiem spadku wskaźnika urodzeń (co może być dwuznaczne) oraz ograniczeniem dostępu do wody pitnej powyższe zestawienie wskazuje na znaczny, wielopłaszczyznowy postęp. Ośmielam się twierdzić, że gdyby interwencja ONZ lub Banku Światowego w jednym z afrykańskich państw dała takie rezultaty, to sukces głośzono by wszem i wobec. Aby uniknąć nieporozumień, trzeba zaznaczyć, że poprawa sytuacji, zobrazowana w tabeli, może być po części zasługą międzynarodowej pomocy humanitarnej skierowanej do Somalii.

Sen BBC o doskonałym rządzie

Mimo postępu, któremu trudno zaprzeczyć, pierwszy artykuł BBC boleje nad faktem istnienia anarchii:

Chociaż z jednej strony możemy podziwiać w Somalii ciągły wzrost działalności gospodarczej, to z drugiej strony wiele innych rzeczy mogłoby funkcjonować lepiej.

Brak opodatkowania i regulacji rządowych może oznaczać pewien zakres wolności oraz brak ingerencji ze strony państwa.

Jednak przedsiębiorcy muszą opłacać firmy ochroniarskie, aby zapewnić bezpieczeństwo swoich dóbr, oraz muszą płacić różnym frakcjom politycznym za pozwolenie na handel.

Ryzykowne okoliczności nie powstrzymują inwestycji, jednak byłoby ich więcej, jeśli istniałyby stabilne władze.

A. Farah — ekspert ds. telekomunikacji — uważa, że operatorzy telefonii komórkowej z radością przywitaliby powstanie efektywnego rządu w Somalii.

„Mieliby zapewnione bezpieczeństwo i stabilizację, a w takich warunkach łatwiej jest prowadzić firmę” — wyjaśnia ekspert.

„Bez cienia wątpliwości tym, czego potrzebuje somalijski sektor telekomunikacyjny, jest rząd.”

Rząd — wspierany przez ONZ i kontrolujący tylko kilka kluczowych obszarów w stolicy — walczy o uznanie swojej zwierzchności. Nie wiadomo jednak, kiedy to nastąpi.

A. Farah i dziennikarz BBC popełniają w tym miejscu tzw. [błąd nirwany](#), polegający na zestawieniu niedoskonałych rezultatów funkcjonowania rynku ukazanych na przykładzie z życia wziętym z wyidealizowanymi następstwami działań dobroczynnego rządu przedstawianych w podręcznikach. Jednak w realnym świecie, gdy jedno ugrupowanie zdoła zdominować swoich przeciwników tak, że osiągnie kontrolę nad Somalią, to przedsiębiorcy wciąż mogą spodziewać się obowiązku „uiszczania opłat różnym frakcjom politycznym za pozwolenie na handel”.

Szczególnie niepoważna jest krytyka tego, że przedsiębiorstwa muszą obecnie płacić prywatnym firmom ochroniarskim za ochronę. Zgadza się, ale przecież policja oraz sądownictwo nie będą funkcjonować za napiwki, lecz byłyby opłacane z przymusowych podatków. Tak jak w każdym monopolu prowizja pobierana przez rząd za organizację wymiaru sprawiedliwości byłaby o wiele wyższa — *ceteris paribus* — niż opłata pobierana przez prywatne, rywalizujące ze sobą agencje.

Walka o dominację

A. Farah oraz inni zwolennicy silnego państwa mogą ripostować, że stawki za ochronę są szczególnie wysokie z powodu walki o kontrolę nad krajem toczonej pomiędzy poszczególnymi frakcjami („watażkami”). To prawda, ale obserwacje nie potwierdzają opinii A. Faraha i innych polityków, którzy twierdzą, że pokój wewnątrz państwa może zostać osiągnięty tylko wtedy, gdy jedna z rywalizujących grup (lub ich koalicja) będzie w stanie unieszkodliwić przeciwników i zdobyć przytłaczającą kontrolę. Według takiego rozumowania ustanowienie silnego rządu obniży (rzekomo) koszty związane z zapewnianiem bezpieczeństwa.

Istnieją dwa poważne problemy związane z powyższym rozumowaniem. Po pierwsze, można argumentować, że walki watażków w Somalii są tak zaciekle,

ponieważ Zachód wtrąca się w wewnętrzne sprawy kraju, chcąc narzucić rząd. Innymi słowy, klany mogłyby żyć ze sobą w zgodzie, jeżeli wiedziałyby, że funkcjonuje mechanizm równowagi sił i dlatego żadna z grup nie będzie zagrożeniem dla pozostałych. Natomiast gdy ONZ wkracza na pole bitwy, zapewniając przewagę jednej ze stron poprzez dostarczanie pieniędzy i broni, to innym, marginalizowanym ugrupowaniom nie pozostaje nic innego, jak zaatakować faworyzowany klan.

Druga kwestia związana jest z powszechnym sposobem uzasadniania istnienia państwa, czyli z tezą, że rywalizujące ze sobą grupy będą angażowały się w walkę dopóty, dopóki jedna z nich nie uzyska znaczącej przewagi nad innymi. Jest to wątpliwe, ponieważ ta zasada się nie sprawdza. Jeżeli mechanizm równowagi sił nie może funkcjonować wśród małych somalijskich klanów, to w takim razie, w jaki sposób może on działać nie tylko w Europie, ale i na całym świecie? Innymi słowy, żeby być konsekwentnymi, A. Farah oraz inni zwolennicy utworzenia rządu w Somalii w celu zapobieżenia wojnom domowym powinni również popierać powołanie rządu światowego, który miałby władzę nad całą planetą.

Podsumowanie

Ogólny problem związany z uprzedzeniem wobec watażków [opisałem](#) gdzie indziej. Zwracając szczególną uwagę na Somalię, Ben Powell i inni stworzyli świetną [analizę](#), w której porównali sytuację Somali z okresu, kiedy istniał tam rząd, do czasu po jego upadku. Zestawili również jej los z innymi podobnymi afrykańskimi narodami. Twierdzą oni, iż bezpieczeństwa Somalia oczywiście nie jest rajem, jednak brak korupcji oraz brutalnego rządu daje jej przewagę nad poprzednim ustrojem oraz tworam istniejącymi wokoło.

Somalia doświadczyła znacznego postępu od czasu upadku bestialskiego [reżimu Siad Barre](#) w 1991 r. Jeśli społeczność bardziej rozwiniętych państw świata chce pomóc zubożałemu regionowi, to oczywiście może przekazać pieniądze, a nawet zaoferować wysłanie personelu medycznego lub innego wsparcia. Natomiast jeśli Zachód narzuci wystarczająco już nękanym Somalijczykom „prezent” w postaci państwa, to ich właściwą odpowiedzią powinno być: „Ależ nie trzeba było!”.